Nr. 1. Kraków, dnia 4 Sierpnia 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 9 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 24·—	50 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . K —·90
Kwartalnie . . . . „ 6·		nadesłane „ „ . . . . „ 1.80

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2.)

HASŁO POLSKIE.

Straszliwa burza dziejowa rozwaliła potrójne więzienie, w które brutalna przemoc wtrąciła. Tę, co przez ośm stuleci była jedyną w świecie ostoją wolności i tolerancyi najszerzej i najgłębiej pojętej.

Na rumowiskach zgasłej potęgi trzech zbrodniczych mocarstw zabłysnął kształt zmartwychwstałej Polski.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita podejmuje pracę swą przed półtora wiekiem przerwaną, ale nieskończoną...

Najjaśniejsza Rzeczpospolita chce być i będzie znów kuźnią najbardziej humanitarnych pojęć oraz ostoją wolności indywidualnej, najdoskonalej z dobrem ogółu sharmonizowanej.

Ale choć burza dziejowa zda się minęła, choć przez pięć lat w ludzkość bijące gromy umilkły, a rozpętane siły szalejących żywiołów cichną, to jednak skłębione chmury na horyzoncie Polski nie rozstępują się. słońce jeszcze dla nas nie zabłysło. Z pośród tumanów mglistych, które nas zewsząd otaczają, wychyla się coraz wyraźniej bezczelna twarz czwartego, najgroźniejszego wroga, dziś u szczytu swej potęgi będącego. Zawarł on sojusz z wszelkiemi mocami, knuje spisek z całym światem przeciw nam, wytęża wszystkie swe siły, używa wszelkich środków, by zniszczyć nas moralnie i materyalnie.. Nie oko w oko, ale podstępnie, chyłkiem i z ukrycia miota on w nas zatrute strzały, plwa i bezcześci. Wziął sobie za zadanie to. czego trzy rozbiorcze mocarstwa dokonać nie mogły: w y g ł a d z e n i e i m i e n i a P o l s k i z e ś w i a t a.

Wróg to straszny, bo jest na tyłach frontu naszego i wśród naszych szeregów. Ujął on w swe ręce najważniejsze arterye naszego organizmu społecznego. by zatamować soki w nich krążące i ssać je dla swego własnego pożytku.

Zubożenie polskiego społeczeństwa, zamienienie go na gromadę parobków najemnych i proletaryatu, to cel tych, którzy pasożytniczo tuczą się na naszym organiźmie.

Czas już najwyższy, byśmy przystąpili do zorganizowania się dla samoobrony. Wytężmy wszystkie siły, by bronić pozostałych nam jeszcze dóbr materyalnych i moralnych przed zniszczeniem i utratą. Ocknijmy się!

Bojkot zupełny obcego handlu, który konsekwentnie przeprowadzony, postawi na nogi polskie kupiectwo, powinien być najbliższym etapem naszych poczynań.

Najzupełniejsze odseparowanie się od tych, którzy szerzą u nas przewrót, sami stanowiąc dla siebie najbardziej konserwatywne społeczeństwo, to jedyny środek, który ochroni nasz organizm przed jadem rozkładu i zepsucia, jaki forsownie wszczepia mu się przy użyciu najbezecniejszych środków.

Jeżeli lud nasz i młodzież potrafimy usunąć od źródła zła i anarchii, jeżeli kupując tylko u polskich kupców chrześciam, potrafimy położyć podwaliny pod zdrowe i silne kupiectwo, na którem ufundujemy ekonomiczną pomyślność kraju, to rzec będziemy mogli, iż zabezpieczyliśmy przyszłość następnych pokoleń, utrwaliliśmy z takim trudem odzyskaną niepodległość Ojczyzny. Miasta i miasteczka nasze, dziś gniazda wszelkiego brudu fizycznego i moralnego, ciemnoty, nędzy i zacofania, opanowane przez obcy, dziki i barbarzyński żywioł, niezdolny do postępu i przyjęcie zachodniej cywilizacyi, staną się wtedy polskiemi ogniskami oświaty i rozumnego ładu społecznego.

Hasło swój do swego i obrona narodu polskiego przed pogromami moralnymi i materyalnymi, jakich się na nich dopuszcza obce, na naszych ziemiach żyjące społeczeństwo przez spotwarzanie nas na zewnątrz, a rozprzęganie i zubożanie na wewnątrz, to drogowskazy na drodze, którą wbrew wszelkim przeszkodom i przeciwnościom kroczyć zamierzamy.

Wojskom polskim wstęp do Gdańska wzbroniony.

Wiedeń. (P. A. T.) biuro koresp. donosi z Amsterdamu: **Według doniesienia biura Reutera z Paryża, Rada Najwyższa postanowiła, że wojska niemieckie mają być z Gdańska wycofane i że wojskom polskim ma być wstęp do terytorium Gdańska wzbroniony. Obszar ma być oddany trzem komisyom oddzielnie.**

Bezczelność i zachłanność czeska.

Czesi uciekają się pod opiekuńcze skrzydła Paryża.

Praga. (P. A. T.) „Venkov" zajmuje się w artykule wstępnym rokowaniami polsko-czeskiemi w Krakowie, zaznaczając, że **rokowania krakowskie zawiodły oczekiwania,** jakie pokładali w nich nietylko naczelni reprezentanci obu narodów, t. j. Masaryk i Paderewski, ale także i wszyscy rozważni politycy czescy, których jedynem życzeniem było, aby w Krakowie wypowiedzianem było ostatnie słowo w nieszczęsnym sporze o Śląsk Cieszyński. Zastanawiając się nad przyczynami niepowodzenia konferencyi krakowskich stwierdza „Venkov", że po obu stronach brakło odwagi, aby stanąć twarzą w twarz wobec faktów. Z winy najmniej powołanych czynników, kwestya cieszyńska wzrosła do niemożliwych rozmiarów. **Czesi nie mogą pozwolić, aby z ich państwa wykrojono Śląsk Cieszyński,** choć gotowi są odstąpić dobrowolnie Polakom część Śląska. Czesi nie mogą iść zbyt daleko w ustępstwach. Delegaci czescy nie jechali do Krakowa, aby handlować. Poczynili oni tam uczciwe propozycye. Teraz mają głos Polacy, a Czesi wierzą, że odpowiedź ich nastąpi zanim **spór o Śląsk Cieszyński zostanie oddany do rozstrzygnięcia Paryżowi.** Byłoby wskazane w interesie obu narodów i w interesie przyszłego dobrego sąsiedztwa, aby w tej sprawie nie narzucać się Paryżowi. „Venkov" pociesza się, że w najgorszym wypadku **Czesi w Paryżu nie doznają zawodu.**

Klęski bolszewików na Ukrainie i Wołyniu.

Denikin zajął Połtawę.

Wiedeń. P. A. T. Wied. biuro koresp. donosi z Londynu na podstawie biura Reutera: **Denikin zajął Połtawę** i zdobył wielką ilość prowiantu i artykułów wojennych.

Wiedeń. P. A. T. Wied. biuro koresp. donosi iskrowo z Sebastopola: Sprawozdanie wojenne rządu ukraińskiego sowieckiego donosi o cofnięciu się czerwonych wojsk koło Płoskirowa i Starokonstantynowa i utracie Połtawy, którą zajęły białe wojska dnia 29 lipca o godz. 4 rano.

Po upadku bolszewickich rządów na Węgrzech.

Dalszy marsz Rumunów na Budapeszt.

Wiedeń. P. A. T. Wied. biuro koresp. donosi: Węgierski poseł w Wiedniu B o e h m postawił swój urząd rządowi węgierskiemu do dyspozycyi. Boehm udaje się do sanatoryum w Austryi niemieckiej lub Szwajcaryi. „Korrespondenz Express" dowiaduje się, że **Rumuni** mimo interwencyi podpułkownika Romanelii **nie zaprzestali swego pochodu na Budapeszt.** Rumuńskie straże przednie są oddalone od miasta tylko o niewiele kilometrów.

Węgierska rzeczpospolita ludowa.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Budapesztu: Nowy rząd postanowił, aby **państwo węgierskie nosiło nazwę „węgierskiej rzeczypospolitej ludowej".**

Żydzi jako wyznawcy Talmudu.

Ogół ludzi mniema, że żydzi są wyznania mojżeszowego. Tak jednak nie jest. Ściśle biorąc, żydzi są wyznania talmudycznego, gdyż za najważniejszą księgę świętą, regulującą ich całe życie, uważają Talmud i tylko nim się kierują.

Talmud powstał z końcem IV. w. p. Ch. w ten sposób, że uczeni żydowscy objaśniali Thorę i wydawali poszczególne przepisy, odnoszące się do samej Thory, a później do poszczególnych zagadnień życia. Z biegiem czasu te objaśnienia ustne nabrały równorzędnego znaczenia z prawem pisanem, zawartem w Thorze. Do zburzenia Jerozolimy, objaśnień uczonych nie wolno było spisywać, uczyniono to dopiero po rozproszeniu żydów, aby nie zaginęły. Pierwszy zbiór praw ustnych uczynił Rabbi Akiba, po nim R. Meir, lecz zbiorów tych nie uznano. Ogólnie przyjęto dopiero zbiór praw ustnych pochodzący od Rabbi Jehudy ha-Nasi około r. 180 po Chr. i nazwano go „Miszną". Późniejsi uczeni opracowywali dalej i komentowali „Misznę" i w ten sposób powstała „Gemara", która jest właściwie komentarzem „Miszny". Komentarz ten gubi się w dyskusyach i kazuistycznych dociekaniach, w sporach rabinów i ich zapatrywaniach. Żydzi obecnie uznają przedewszystkiem „Gemarę" w myśl słów: „Thora to woda, Miszna wino, a Gemara, to wino aromatyczne".

Dla nas ważny jest talmud dlatego, gdyż reguluje stosunek żyda do nieżyda, czyli goja (poganin, nieczysty). Talmud przepełniony jest nienawiścią do chrześcian, którym odmawia człowieczeństwa i uważa ich za równych ze zwierzętami. **Tylko dusza żydowska jest pochodzenia boskiego,** natomiast dusze gojów nie powstały z emanacyi ducha bożego (Zohar).

W traktacie Baba Mecia 114 b. czytamy: „My (żydzi) nazywamy się ludźmi, ale narody świata nie nazywają się ludźmi, lecz zwierzętami".

Jeżeli chcemy wiedzieć, do czego żydzi dążą i jakie mają wobec nas zamiary, musimy poznać przynajmniej najważniejsze wyjątki ich świętej księgi.

SPRZEDAŻ HAZAKA I MEROPIE.

„Majętności gojów są rzeczą niczyją, kto je posiadł, niech je zdobywa" (Baba Batra 54 b.), a Rabbi Kulun mówi, że mienie gojów i ich osoby uważane są przez żydów jakoby jakieś „wolne jezioro, w którem każdy żyd może zapuszczać sieci, byle na to prawo od Kahału posiadł". Do zajęcia posiadłości chrześcijanina, według nauki talmudu, wystarczy czyn symboliczny: „Jeżeli żyd wetknął tylko wydel w ziemię goja, już stał się panem całości" (Baba Batra 55 a.); nie wystarczy to jednak według pojęć prawnych narodów, wśród których mieszkają żydzi. Teraz musi żyd użyć swego sprytu, aby goja wyzuć z jego majętności. Znają jednak żydzi zachłanność swych współwyznawców i wiedzą, że w pogoni za majątkiem mogliby sobie nawzajem przeszkadzać. Aby temu zapobiedz, wprowadza talmud prawo hazaka i meropie.

Na podstawie prawa hazaka żyd kupuje od kahału majętność gojowską, którą może później bez konkurencyi ze strony innego żyda zagarnąć wszelkimi możliwymi środkami. Po opłaceniu się kahałowi żyd nabył prawo hazaka (władzę, czyli prawo) na majętność chrześcijanina. Nabywca ma prawo nająć majętność od goja, prowadzić w niej handel, pożyczać właścicielowi pieniędzy na lichwę, również jak i innym lokatorom tejże majętności, być faktorem tak właściciela, jakoteż i lokatorów. Słowem, on ma tylko prawo eksploatowania wszystkich chrześcijan, którzy wraz z właścicielem są jego ofiarami, o czem eksploatowani nie wiedzą, a nawet się tego nie domyślają.

Meropie (zaćmienie chrześcijanina), jest to prawo wyzyskiwania osób chrześcijańskich, nie posiadających żadnego majątku ruchomego, ani nieruchomego.

Ten żyd, który kupił od kahału prawo meropie, może pożyczać **„sprzedanemu" chrześcijaninowi** pieniędzy na lichwę, nasyłać innych żydów, celem oszukania go w najrozmaitszy sposób, słowem, może używać wszelkich najniegodziwszych środków, dopóki ofiary swej nie obedrze zupełnie i nie pogrąży w skrajnej nędzy.

Nie chce się wierzyć, aby przewrotność żydowska mogła tak daleko sięgać, przeto na potwierdzenie mych słów przytoczę za Brafmanem, żydem ochrzczonym, kilka przykładów. (Brafman: Książka o kahale, Wilno 1869).

1. Sprzedaż Jochelowi Michelowi synowi Aarona prawa opanowania (eksploatowania) murowanego magazynu Bajkowa.

Sobota dział Emor 5559 (1799 ery chrześciańskiej). Stosownie do postanowienia reprezentantów miasta, sprzedanem jest prawo do panowania dwóch murowanych magazynów Bajkowa, zbudowanych na wysokim placu, znakomitemu bogaczowi Jochelowi Michelowi, synowi Aarona. Oprócz tych dwóch magazynów prawo to rozszerza się i na wrota przyległe, na znajdujące się pod niemi piwnice, oraz i na górne piętro, znajdujące się ponad wyżej wzmiankowanymi magazynami, słowem, na całą przestrzeń zajmowaną przez te budynki, od środka ziemi aż do wysokości niebios.

Na takowe prawo władania, ma być wydany Jochelowi Michelowi dokument z wszelkiemi możliwemi ubezpieczeniami, który zatwierdzonym będzie także przez święty i sprawiedliwy Bet-Din (trybunał sądowy, ustanowiony na podstawie praw talmudu).

Wszystko to musi być zrobionem bez poprzedzającego opublikowania, a za to prawo Jochel Michel ma wnieść do kasy kahalnej 200 rubli w papierach.

2. Sprzedaż przez kahał magazynu p. Kistera Abrahamowi Ablowi synowi Rebe Meera.

Dziś w wigilię poniedziałku 6. Nizana 5560 r. za wspólną zgodą wszystkich członków, przewódców i reprezentantów miasta naszego uchwalono i postanowiono sprzedać Abrahamowi Ablowi synowi Rebe Meera, prawo do opanowania murowanego kramu pana Kistera, zajętego obecnie przez tegoż Abrahama, oraz prawo na ganek i schody, które się znajdują naprzeciw wyżej wspomnianego kramu i takie prawo na miejsce przechodu przez dom Kistera do tegoż kramu. Wszystko to w granicach od środka ziemi aż do wysokości niebios sprzedane jest na własność wieczną i nienaruszoną Abrahamowi Ablowi, jego następcom i ich pełnomocnikom; za to wszystko ma zapłacić do kahalnej kasy 75 rubli srebrem, poczem natychmiast zostanie mu wręczony akt sprzedaży i kupna, podpisany i umocowany podpisami głów i starszyzny kahału, oraz potwierdzony przez sprawiedliwy i święty Bet-Din tutejszego miasta.

3. Sprzedanie Izaakowi synowi Gerszona prawa eksploatacyi placu, należącego do kleru katolickiego.

Na ogólnem zgromadzeniu wszystkich starszych przewódców i reprezentantów naszego miasta za wspólną zgodą, bez wszelkiego wahania się, albo jakich obwijań (krętactwa) w kahalnej izbie, wobec pełnej liczby członków postanowiono: Sprzedać Rabbi Izaakowi synowi Gerszona prawo posiadania (eksploatowania) placu i szpitala należącego do kleru Rekitskiego (katolickiego),

---

HENRYK ZSCHOKKE.

Noc św. Walpurgi.

1) (Przełożył E. K.)

1. Kusiciel.

Byłem zdała od domu, w Pradze, dokąd powołały mnie interesy. Działo się to w kwietniu. Jakkolwiek podróż stanowiła dla mnie przyjemną rozrywkę, nie mogłem jednak przemódz tęsknoty za naszem miasteczkiem, gdzie młoda żona już od siedmiu tygodni wyglądała mojego powrotu. Od ślubu nie rozłączaliśmy się nigdy na tak długi przeciąg czasu. Hilda przysyłała mi wprawdzie listy regularnie co tydzień; ale te wiersze, przepojone miłością, pożądaniem i tęsknotą, dolewały tylko oliwy do ognia. Wolałbym, żeby Praga i święty Nepomuk pozostali za mną o 34 mile na północny wschód.

Kto nie ma w domu przemiłej, dwudziestodwuletniej kobietki, powabnej, jak miłość, koło której igrają dwa rozkwitające amorki, kto w takiej istocie po pięciu latach małżeństwa nie jest jeszcze więcej zakochany, niż dzień przed ślubem, temu napróżno opowiadam o swej tęsknocie.

Słowem — radośnie dziękowałem niebiosom, gdy wreszcie załatwiłem ostatni sprawunek. Pożegnawszy się z niewielu znajomymi i przyjaciółmi, zażądałem od gospodarza rachunku. Nazajutrz poczta miałem wyruszyć dalej.

Rano zjawił się usłużny gospodarz z rachunkiem, obfitym w pozycye. Nie mając dosyć gotówki na wyrównanie długu i na wydatki w drodze, postanowiłem spieniężyć dobry weksel. Sięgnąłem po portfel, szukając go po wszystkich kieszeniach, następnie zaś po wszystkich kątach. Gdzieś się zapodział. Zrobiło mi się nieprzyjemnie, portfel bowiem zawierał więcej, niż za ciężkie tysiące talarów papierów wartościowych, a to, na miły Bóg, nie jest drobnostką.

Nie pomogło również radykalne przeszukiwanie izby; portfel zniknął.

— Naturalnie — medytowałem — wystarczy, żeby człowiek tylko przez chwilę był szczęśliwy, a już czart siedzi za płotem i płata mu figle. Gdyby ludzie nie zaznali nigdy w życiu żadnej radości, uniknęliby często strachu piekielnego i niepotrzebnej udręki. Już tyle razy przekonałem się o tem.

Portfel albo skradziono, albo zginął. Jeszcze dzień przedtem miałem go w ręku; zwykle nosiłem go w płaszczu na piersiach. Były tam także listy od Hildy. Wydało mi się, że jeszcze poprzedniego dnia wieczorem wyczuwałem go pod palcami. Jakże więc teraz odzyskać papiery? Kto je posiadł, mógł je w każdej chwili wymienić na złoto lub srebro.

Zakląłem, chociaż to zresztą nie jest moim nałogiem. Gdyby dyabeł, jak to bywało za dawnych, dobrych czasów, chodził po ziemi, choćby nawet pod postacią lwa ryczącego, zawarłbym z nim układ bez wahania. Wśród takich deliberacyi przyszła mi na myśl postać w wypłowiałym tabaczkowym surducie, widziana zaledwie tydzień temu przy bilardzie, która wtedy wydała mi się księciem piekieł w ludzkiem przebraniu. Przebiegł mnie zimny dreszcz. A przecież ogarnęło mnie takie zwątpienie, iż pomyślałem: — Mimo wszystko zjawiłby się w samą porę, gdyby mi zechciał zwrócić portfel.

W tej chwili ktoś zapukał. — Ejże! — przemknęło mi przez głowę — bodaj czy kusiciel nie wziął żartów na seryo?! Pobiegłem do drzwi. Przed oczyma wyobraźni ukazał mi się sławetny surdut tabaczkowy i rzeczywiście miałem przeczucie, że to on będzie.

I oto — co za dziwny zbieg okoliczności— gdy otwarłem drzwi, wszedł z ukłonem kusiciel, którego miałem na myśli.

2. Bliższe szczegóły.

Opowiem, gdzie i jak zawarłem znajomość z tem indywiduum, by nie uważano mnie za fantastę.

Pewnego wieczoru zaszedłem na Nowe Miasto do kawiarni, do której już raz zaprowadził mnie jeden ze znajomych na bilard. Chciałem tam przejrzeć najnowsze gazety. Dwaj panowie grali w skupieniu przy osobnym stoliku w szachy. Kilku młodych mężczyzn siedziało przy oknie, rozmawiając żywo o zjawiskach pozagrobowych i o istocie duszy ludzkiej. Niski, starszy człowiek w ta-

położonych przy ulicy Kajdanowskiej; przytem sprzedaje się prawo eksploatacyi niezabudowanego placu tutejszej gminy, przyległego do wyżej wymienionych placu i szpitala. Prawo to eksploatacyi własności chrześcijańskich sprzedaje się Izaakowi, jego potomkom lub innym pełnomocnikom, wskazanym a sukcesyi, od centrum ziemi aż do wysokości niebios, bez wszelkiego ograniczenia, za co Rabbi Izaak wniósł do kasy kahału należytość w całości. To prawo od tej chwili jest mu przyznane jako wieczyste i nienaruszone. On zaś (Izaak) może go odsprzedać, dać w zastaw lub darować według swej woli.

Takich przykładów podał Brafman 37.

Teraz zrozumiemy dlaczego żydzi wykupują z taką łatwością własności chrześcijańskie i taką moc chrześcijan doprowadzili do żebraczego kija. Wystarczy przejść się po Krakowie, aby mieć potwierdzenie tego. Jeszcze w latach 60—70 nie było sklepów żydowskich w ulicy Grodzkiej, teraz są wszędzie w śródmieściu. To samo odnosi się do realności. Większość kamienic w ulicy Grodzkiej i Rynku są w ręku żydowskiem i gdy tak dalej pójdzie, to procesya na Boże Ciało nie będzie mogła wyjść, bo nie będzie gdzie stawiać ołtarzy. Dokąd będziemy towarem, który żydzi będą kupować i sprzedawać dowolnie? Czyż nie obudzimy się z uśpienia i pozwolimy się dobrowolnie okradać? Czy pozwolimy na to, abyśmy dalej podlegali kahałowi i czekali kiedy nas swym współwyznawcom sprzeda?

Tak dalej być nie może. Najwyższy czas do opamiętania. Weźmy przykład z Poznańskiego, stańmy silnie razem i usuńmy żydów powierników, a prawo hazaka i meropie przestanie być dla nas groźne, bo zginie największy nasz wróg, żyd przyjaciel, spieszący z pomocą. Wówczas braknie dla żyda ofiary. Czuwajmy stale i strzeżmy się żyda.

Żegota.

Zagłada żydów na Ukrainie, Wołyniu i Podolu.

Jakaś wyższa siła nie pozwala mordowanym wołać o ratunek.

W chwili, gdy do Polski zjeżdża żyd-senator amerykański p. Morgentau, aby badać sprawę rzekomych „pogromów“, do których, jak wiadomo, łagodny i spokojny lud polski nigdy zdolnym nie był i nie jest, do tej Polski, w której żydzi od wieków cieszą się wszelką swobodą i bezkarnością, a wpływy ich dzisiaj w państwie polskiem znacznie przewyższają ich siłę liczebną, równocześnie w prowincyach sąsiednich dokonywują się masowe rzezie dziesiątków tysięcy ludności żydowskiej. Na całym Wołyniu, Podolu i Ukrainie, rusko-bolszewickie bandy wycinają w pień żydowską ludność miast i miasteczek.

Ale p. Morgentau i różne komisye amerykańskie jakoś o to się wcale nie troszczą. Co dziwniejsza, jest nawet jakaś **wyższa siła, która mordowanym żydom nie pozwala głośno upomnieć się o swe krzywdy i zwrócić się do Polski o ratunek.** Chodzi poprostu o to, by fakta nie zaprzeczyły oszczerstwom, rozsiewanym przez żydów o Polsce. Niech więc cicho i w milczeniu umierają pod nożem bandyty-ukraińca tysiączne rzesze żydostwa, by tylko nie odwrócić uwagi od Polski, którą żydzi polscy i amerykańscy usiłują przedstawić wobec całego świata, jako kraj pogromów żydowskich. Tak więc dzika nienawiść do Polski tłumi u żydów nawet ogólno-ludzki intynkt samozachowawczy.

Posłuchajmy co w tej sprawie pisze do p. Morgenteu'a kapłan katolicki, ks. prałat Feliks Sznarbachowski z Wołynia, który błaga o ratunek dla mordowanych żydów.

„W roku bieżącym — pisze ks. Sznarbachowski w swoim memoryale do senatora Morgentaua — ratowałem w Ołyce na Wołyniu żydów od całego szeregu pogromów już nie rosyjsko-carskiego reżymu, lecz ukraińskiego i moskiewskiego bolszewizmu“.

„Widziałem niedolę żydów ołyckich, okolicznych, na całych kresach południowo-wschodnich i dolej, a jednak, gdym zaproponował im, aby wspólnie ze mną wysłali swych delegatów do pobliskiej Polski, oni ze smutkiem mi odpowiedzieli: **„Niech ksiądz sam za nas prosi, niech przychodzą i ratują nas, ale nam nie wolno tego robić“.**

„A więc dla jakiejś **wyższej, ukrytej i niezrozumiałej polityki muszą ginąć** nietylko dobrobyt i mienie całych gmin żydowskich, lecz **tysiące żydów w sposób okrutny mordowanych** przez najrozmaitsze partye, bandy i oddziały bolszewików i niebolszewików ukraińskich i moskiewskich.

„Zaprawdę potężne wojsko Faraona, zagubione w morzu Czerwonem, niczem jest wobec **stosów wymordowanych Żydów,** a to przez **bandę Żelenego, mordującą zapamiętale żydów pod Kijowem, Fastowem, Bobrinskaja, Cwietkową, w Chrystynówce i Humaniu;** bandę Sokołowskiego (Rusina), gromiącego Żydów w **Żytomierzu** (urzędowo zarejestrowano **zarżniętych Żydów 1.200),** w Korostenju, zwłaszcza w Radomyślu, gdzie naraz banda wyrżnęła kilkuset Żydów, potem zaś gdy Żydzi wyszli z ukrycia, **wyrżnęła resztę Żydów do niemowląt włącznie;** banda Tiutiuniuka rżnęła Żydów w Humaniu, Monasterzyskach, w Czarnobylu i w powiecie humańskim i banda Angela rżnęła i rżną Żydów w innych powiatach kijowskich: banda Wołyńca i banda Szyszki wyrżnęła **Żydów w Bracławiu, Hajsynie** (urzędowo **1.400 wyrżniętych Żydów), Berszadzie, Opolu, Trościańcu** (z 3.000 Żydów został przy życiu zaledwie 60), **Tulczynie, Ładyżynie, Ilińcach, Kuźmińcach i Hajworowie;** banda Szepela gromiła i wybiła Żydów w Litynie, Chmielniku, Latyczowie i w powiecie winnickim; banda Szeleściuka **rżnie Żydów w Ołyce, Młynowie i Klewaniu;** banda Rykuna **rżnęła Żydów w Dubnie** i w powiecie dubieńskim.

„Znając dokładnie okropny stan kwestyi żydowskiej, widząc nieuniknioną całkowitą **zagładę Żydów na Wołyniu i kresach południowo-wschodnich,** oraz wiedząc o tajemniczych **przyczynach, fanatycznie nakazujących gminom i kahałom żydowskim milczeć o dokonywanych rzeziach Żydów,** ja, pomnąc na hasło i zasadę: „miłości bliźniego“, milczeć nie mogę. Więc też, pracując dzisiaj w stolicy Polski, w Warszawie, nad oswobodzeniem umęczonej ludności Wołynia i kresów południowo-wschodnich z pod krwawego jarzma bolszewickiego, zwracam się jednocześnie i do ciebie, wolny obywatelu wolnej Ameryki i wołam: **ratuj swoich współbraci Żydów na kresach południowo-wschodnich!**

„Do głosu mego, wołającego o ratunek dla Żydów kresów południowo-wschodnich chętnie dołącza swój głos całe społeczeństwo polskie: Wołynia i kresów południowo-wschodnich.“

baczkowym surducie przechadzał się po sali tam i napowrót z rękoma założonemi na plecach. Zamówiłem szklankę wody gdańskiej i kazałem sobie podać gazety.

Nikt jeszcze nie przykuł tak dalece mojej uwagi, jak człowiek w tabaczkowym surducie. Zapomniałem nawet o gazetach i o wojnie hiszpańskiej. O ile ubiór jego wykazywał brak smaku, o tyle postać, ruchy i rysy twarzy miały w sobie coś niezwykłego i odrażającego. Wzrost posiadał mniej, niż średni, był jednak kościsty i szeroki w ramionach; liczył lat około pięćdziesięciu i chodził zgarbiony, jak starzec. Krucze, lśniące włosy spływały mu gładko na kołnierz. Śniada twarz z orlim nosem i z wystającemi kośćmi policzkowemi miała w sobie coś odtrącającego. Albowiem, podczas gdy rysy twarzy były zimne i żelazne, wielkie jego oczy pobłyskiwały tak żywo, jak oczy zapalnego młodzieńca, a przytem nie dało się z nich wyczytać ani zapału, ani duszy. — Ten człowiek — myślałem — jest urodzonym katem, wielkim inkwizytorem, hersztem bandy zbójeckiej albo królem cygańskim. Zdawało się, że dla zabawki może on palić miasta i dzieci na włócznie nabijać. Nie chciałbym jechać z nim we dwójkę nocą przez las. Napewno w życiu swojem nie śmiał się jeszcze.

A przecież myliłem się. On się potrafił uśmiechać. Śledząc rozmowę młodych panów przy oknie, uśmiechał się chwilami. Ale niech Bóg broni, co to był za uśmiech. Dreszcz przebiegł mnie od stóp do głów. (C. d. n.).

Jakimi środkami walczy obóz żydowsko-lewicowy.

Jak wiadomo stronnictwa socyalistyczno-lewicowe kierowane są przez żydów. Mimo, iż częstokroć ręka żydowska jest tam dobrze ukryta, to jednak zdradza ja zawsze sposób „roboty“. Metody walki politycznej, środki agitacyi, jakimi posługują się te żywioły, zdradzają, iż wychodzą one ze źródła żydowskiego, które nie dbają o interesa narodu polskiego, a raczej ze szkodą Polski działają dla swoich celów partyjnych. Jednym z takich nikczemnych środków walki politycznej, który miał na celu utrącenie jednostek niedogodnych dla żydów i sprzymierzonych z nimi stronnictw lewicowych było rozpuszczenie kłamliwej wieści o jakoby przygotowywanym zamachu na Piłsudskiego. Że potwarz ta równocześnie miała na celu zohydzenie nas w oczach całego świata, jest rzeczą jasną.

W sprawie tej pisze warszawska „Gazeta Poranna“:

W stosunku do Naczelnika Państwa żywioły t. zw. lewicowe próbują stosować akurat tesame metody, jakie „ochrana“ i żandarmerya rosyjska stosowały w stosunku do cara Mikołaja II.

Z jednej strony otacza się Naczelnika Państwa tak gęstym dymem kadzideł, by nie mógł dojrzeć stosunków prawdziwych, jakie istnieją w kraju, z drugiej zaś — usiłują go straszyć zmyślonemi zamachami na jego osobę.

Obecnie rozpuszczane są wieści, że w łonie obozu narodowego uknuto zamach, którego celem miało być otrucie J. Piłsudskiego.

Ohydne te plotki nie milkną, przeciwnie, rozpowiadane są nawet przez urzędników ministeryum pracy i ministeryum spraw wewnętrznych. Wymieniane są publicznie nazwiska posłów z obozu narodowego, rzekomo aresztowanych w sprawie tego zamachu.

Całej tej ohydzie trzeba nareszcie kres położyć.

Ze względu na zdrowie i moralność publiczną, sprawę tego „zamachu“ Sejm powinien gruntownie i szczegółowo wyjaśnić.

Jeżeli był zamach, niechże się dowiemy, kto są ci truciciele i jak zostali ukarani, jeżeli zaś są to tylko plotki, niech karę poniosą potwarcy, którzy w walce o teki ministeryalne nie wahają się uciekać do takich ohydnych sposobów.

Od Redakcyi.

W jednym z najbliższych numerów rozpoczniemy drukować **listę osób i instytucyi, pozostających na usługach żydów.**

Wiarygodne informacye, poparte świadectwem dwóch osób — prosimy nadsyłać do Redakcyi. **Dyskrecya zapewniona.**

Z życia Krakowa.

Obchód dnia 6 sierpnia. Władze wojskowe zarządziły uroczysty obchód pięcioletniej rocznicy wyruszenia z „Oleandrów“ krakowskich, w stronę Miechowa, oddziałku strzelców z Józefem Piłsudskim na czele.

Po mszy polowej, która ma być odprawioną o godz. w pół do 10-tej rano na Błoniach, odbędzie się tamże parada wojskowa.

W dalszym ciągu na program uroczystości tego dnia złożą się: o godz. 4 popoł. festyn w parku Jordana, o g. 6 uroczyste przedstawienie opery „Straszny Dwór“ w teatrze im. J. Słowackiego, a o g. 9 wiecz. odbędzie się raut w salach kasyna wojskowego przy ulicy

Zyblikiewicza, na który będą rozesłane osobne zaproszenia.

Napaści „Nowego Dziennika“ na Hallerczyków. Syonistyczne piśmidło „Nowy Dziennik“, wychodzące w Krakowie nie ustaje w napaściach na Hallerczyków. W numerze z dnia 2 b. m. zamieszcza jak zwykle wyssane z palca wiadomości o „znęcaniach się“ Hallerczyków nad żydami na kolei. Możeby władze zechciały wreszcie zwrócić uwagę na tę „pogromową“ robotę syonistów i położyć koniec **spotwarzaniu żołnierza polskiego**, który krew przelewa, broniąc granic kraju przed bandami bolszewickiemi i ukraińskiemi, nie brody lecz głowy żydowskie obcinającemi (Żytomierz, Płoskirów, Odessa).

Kamienicznik-bandyta. Fakt jaki zaszedł przed paru dniami w Krakowie, na długo zostanie w pamięci jego mieszkańców. Oto rozzuchwalony wojennem szczęściem właściciel trzech kamienic niejaki M. Jonkler bez powodu zażądał od urzędniczki p. E. C. opróżnienia mieszkania, składającego się z 3 pokoi i kuchni, mieszczącego się w domu przy ul. Zyblikiewicza. Kiedy podnajmująca sprzeciwiła się żądaniu właściciela. Jonkler postanowił siłą wyrzucić ją z mieszkania. I oto wczoraj podczas nieobecności lokatorki napadł w towarzystwie kilku robotników na jej mieszkanie. **Wyrwawszy drzwi, oderwał haki, zakrętki, zamek i dostał się do środka. Następnie zabrał się do wyrzucania sprzętów.** W międzyczasie nadeszła p. C., która widząc gospodarującego w jej mieszkaniu p. Jonklera zawiadomiła o tem natychmiast policyę, która zmusiła właściciela do zaniechania gwałtu.

Sprawę oddano prokuratoryi.

Polskie wierzytelności w Czecho-Słowacyi. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z praskiej Izby handlowej i przemysłowej telegraficzne zawiadomienie, iż dotąd nie zarządzono zgłoszenia pretensyi obywateli państwa polskiego do dłużników, zamieszkałych w republice czesko-słowackiej.

PIERWSZA POLSKA FABRYKA BEZ ŻYDÓW.

W ubiegłym roku zawiązała się w Krakowie spółka z ograniczoną poręką pod firmą fabryka maszyn rolniczych „Odlew“ w Krakowie, z kapitałem udziałowym K 2,420.000. — Kapitał udziałowy złożyły stowarzyszenia rolnicze, grupujące się przy Syndykacie rolniczym w Krakowie, oraz rolnicy i drobni przemysłowcy. Wśród założycieli znalazł się na mocy polskiego prawa zwyczajowego także żyd p. K. Peterseim, od którego „Odlew“ zakupił budynki i urządzenia fabryczne. Wszedł on do Spółki z aportem K 200.000. — Niedługo jednak cieszyli się Spólnicy towarzystwem żyda, bo Zarząd „Odlewu“ uważał za stosowne jak najrychlej wykupić aport p. Peterseima i żyda się pozbyć. Tak więc fabryka „Odlew“ wykreśliła ze swego inwentarza jedynego żyda, dając przykład innym instytucyom jak należy atmosferę czyścić.

Z przyjemnością należy zaznaczyć, że usunięcie żyda z grona spólników „Odlewu“ działalności fabryki w niczem nie zaszkodziło; owszem fabryka pracowała nader wydatnie.

Suma faktury wyprodukowanych maszyn w ciągu pierwszego roku fabryki przekroczyła półtora miliona koron. Osiągnięty czysty zysk wynosił K 227.805. Spólnicy otrzymali od udziałów dywidendę w wysokości 6 proc.

Odbyte w dniu 27 czerwca br. Walne Zebranie Spólników uchwaliło rozszerzyć działalność fabryki a kapitał udziałowy podnieść do K 5.000.000.

Specyalnością fabryki są maszyny włościańskie, jak młynki, kieraty, młocarnie i sieczkarnie.

Walne Zebranie Spólników wybrało Zawiadowcami fabryki Dr. Bronisława Haupta i Dr. Tadeusza Gołogórskiego.

Do Rady Nadzorczej weszli: Dr. Andrzej Bajda, Alojzy Chilewski, Stanisław Dydyński, Józef Kielman, Dyr. Adolf Poniński, Dr. Stanisław Szlachtowski, Szczepan hr. Tarnowski, Dr. Edward Taylor i Jerzy hr. Tyszkiewicz.

Oczyszczonej placówce przemysłowej życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Z Polski i z zagranicy.

„TIMES“ O KOMISYI P. MORGENTAU'A.

Prasa żargonowa otrzymała depeszę, że londyńskie „Times“ występują przeciw komisyi p. Morgentaua. Gazeta pisze między innemi: „Podczas niedawnych rozruchów w Warszawie zabito dwie osoby; gdyby one były żydami, to napewno już byłby krzyk po całej Europie, że był to pogrom“. „Times“ kończą, że **„przez mieszanie się komisyi Morgentaua do spraw wewnętrznych, wywołuje ona antysemityzm“.**

Ilu Polaków będzie w państwie gdańskiem

„Gazeta Gdańska“ podaje na podstawie prowizorycznych obliczeń, dokonanych przez Polaków, że **ludność polska wolnego miasta Gdańska liczyć będzie około 61.000 osób.**

Z tego prawie połowa zamieszkuje samo miasto Gdańsk, reszta rozrzucona jest po Gdańskich Wyżynach i Nizinach oraz na Wielkich Żuławach.

Ponieważ ogólna liczba ludności w państwie gdańskiem wynosić będzie około 345.000, przeto **Polacy w państwie gdańskiem stanowić będą przeszło jedną szóstą część ludności.**

Sławaczyzna chce połączenia z Polską.

„Kuryer Codzienny“ podaje, że na Słowaczyźnie koła zgrupowane przy stronnictwie niezawisłości narodowej zamierzają w najbliższym czasie zwrócić się do rządu warszawskiego z prośbą, **ażeby Polska zaopiekowała się Słowaczyzną.**

Dotychczas już **dziesięć komitatów zgłosiło swój akces do Stronnictwa niezawisłości narodowej.** Całym ruchem na Słowaczyźnie kieruje ksiądz Hlinka, znany przyjaciel Polaków.

Rzeź żydów w Odesie.

Do licznych wiadomości o pogromach w Rosyi obecnie dochodzi jeszcze jedna — z Odesy. **Wojska Grigorjewa urządziły tam 3-dniową rzeź żydów, z której nie uszedł ani jeden żyd.**

Szkielety Szwedów w Częstochowie. Pisma warszawskie donoszą: W Częstochowie przy robotach ziemnych wykopano szkielety — podług pewnych wskazówek — Szwedów z oblężenia Jasnej Góry.

Zdemaskowanie oszczerstw żydów.

Z powodu pobytu pana Morgentau'a w Warszawie, zamieszcza „Gazeta Poranna“ szereg uwag o niepowodzeniach niecnej polityki żydów wobec Polski.

Żydzi nie mają szczęścia do polityki, a raczej psują je sobie zawsze. Pomimo wrodzonego sprytu, ruchliwości, niesłychanej solidarności i rozporządzania nadzwyczajnemi środkami, prasą i kapitałem międzynarodowym, żydzi w polityce przegrywają sromotnie i wówczas, gdy w trzech czwartych, zdawałoby się — już zwyciężyli.

Taki odwrót świeżo przybiera walka polityczna żydów przeciw Polsce.

Senator Morgentau **oświadcza, że krótki jego pobyt w Polsce przekonał go, iż pogłoski o rzekomych pogromach były niesłychanie przesadzone** i dodał, że **„żydzi polscy niekiedy zapominają o tem, że równość praw pociąga za sobą równość obowiązków“.**

Również i prasa angielska, która najbardziej ujęła się za żydami w Polsce i uwierzyła w całości informacyom żydowskim, **dzisiaj otwarcie nazywa to niecną robotą prusko-żydowską przeciw Polsce.**

„Morning Post“ zamieściła obszerny artykuł o sprawie żydowskiej w Polsce, w którym, opierając się na wynikach ankiety, zrobionej przez misyę amerykańską w Polsce, wykazuje, że hałas o pogromach był sztuczny, nakazany i nie odpowiada w żaden sposób rzeczywistości.

Pismo angielskie zaznacza wprost, że żydzi, napływający z Rosyi do Polski — ci „czarni żydzi“ — nie mogą przecież cieszyć się przywilejami w Polsce, którą oni z całych sił zwalczają.

W oczach prasy zagranicznej żydom zaszkodziło to głównie, że **podawali wiadomości nieprawdziwe o pogromach w Polsce, a jednocześnie milczeli zupełnie o strasznych rzeziach żydów w Rosyi.** Opinia zagraniczna wnioskuje z tego, że żydom obojętny jest los ich współbraci, a mają tylko na celu zyski polityczne, **opanowanie Polski.**

O pogromach w Rosyi żydzi milczą dlatego także, iż pogromy te są krwawą klęską ich polityki. Żydzi w Rosyi chcieli opanować wszystko i, jak zwykle, przeholowali, przeciągnęli strunę. Dziś budzi się w całej Rosyi straszna, żywiołowa reakcya przeciw żydom.

Kącik humorystyczny.

ŻYD I WOJSKO.

(Piosenka)

Pragnie polski żyd równości,
Jeno w wojsku nie rad gości.
Wymknie się z poboru zgrabnie.
I obłożnie se zasłabnie.
Gdy potrzeba, stwierdzi rabin.
Że on wątły pod karabin.
Aby się nie trudzić w walce,
„Jak raz“ braknie mu dwa palce.
Powołany w Wołominie,
Trafem znajdzie się w Lublinie.
Wzywa go komisya w Mińsku?
Potrzebował siedzieć w Pińsku.
Jego dusza nie jest skłonną
Służyć pieszo, albo konno.
Znieść nie może, jak choleryi.
Żadnej zgoła kawaleryi.
Bowiem strzelać szkoda czasu.
Przytem nie lubi hałasu.
Lecz gdy Trockij mu podszepnie.
Wnet w rewolwer kule wepchnie
I z dymnika albo z dachu
Strzela rad, bez cienia strachu.
Gdy mu wytkniesz czyn niewzniosły,
Robi krzyki przez swe posły
I natychmiast śle sentencie
Telegramów moc w prezencie:
„Dziki polak ręce plami
Okropnemi pogromami!“

„Mucha“

NADESŁANE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Nr. 1. Kraków, dnia 4 Sierpnia 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 9 RANO.

Prenumerata wynosi:		Cena numeru 50 hal.	Cena ogłoszeń:	
Rocznie	K 24·—		zwyczajne za wiersz	K —·90
Kwartalnie	„ 6·		nadesłane „ „ . . . . , ...	„ 1.80

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2.

HASŁO POLSKIE.

Straszliwa burza dziejowa rozwaliła potrójne więzienie, w które brutalna przemoc wtrąciła Tę, co przez ośm stuleci była jedyną w świecie ostoją wolności i tolerancyi najszerzej i najgłębiej pojętej.

Na rumowiskach zgasłej potęgi trzech zbrodniczych mocarstw zabłysnął kształt zmartwychwstałej Polski.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita podejmuje pracę swą przed półtora wiekiem przerwaną, ale nieskończoną...

Najjaśniejsza Rzeczpospolita chce być i będzie znów kuźnią najbardziej humanitarnych pojęć oraz ostoją wolności indywidualnej, najdoskonalej z dobrem ogółu sharmonizowanej.

Ale choć burza dziejowa zda się minęła, choć przez pięć lat w ludzkość bijące gromy umilkły, a rozpętane siły szalejących żywiołów cichną, to jednak skłębione chmury na horyzoncie Polski nie rozstępują się, słońce jeszcze dla nas nie zabłysło. Z pośród tumanów mglistych, które nas zewsząd otaczają, wychyla się coraz wyraźniej bezczelna twarz czwartego, najgroźniejszego wroga, dziś u szczytu swej potęgi będącego. Zawarł on sojusz z wszelkiemi mocami, knuje spisek z całym światem przeciw nam, wytęża wszystkie swe siły, używa wszelkich środków, by zniszczyć nas moralnie i materyalnie.. Nie oko w oko, ale podstępnie, chyłkiem i z ukrycia miota on w nas zatrute strzały, plwa i bezcześci. Wziął sobie za zadanie to, czego trzy rozbiorcze mocarstwa dokonać nie mogły: wygładzenie imienia Polski ze świata.

Wróg to straszny, bo jest na tyłach frontu naszego i wśród naszych szeregów. Ujął on w swe ręce najważniejsze arterye naszego organizmu społecznego, by zatamować soki w nich krążące i ssać je dla swego własnego pożytku.

Zubożenie polskiego społeczeństwa, zamienienie go na gromadę parobków najemnych i proletaryatu, to cel tych, którzy pasożytniczo tuczą się na naszym organiźmie.

Czas już najwyższy, byśmy przystąpili do zorganizowania się dla samoobrony. Wytężmy wszystkie siły, by bronić pozostałych nam jeszcze dóbr materyalnych i moralnych przed zniszczeniem i utratą. Ocknijmy się!

Bojkot zupełny obcego handlu, który konsekwentnie przeprowadzony, postawi na nogi polskie kupiectwo, powinien być najbliższym etapem naszych poczynań.

Najzupełniejsze odseparowanie się od tych, którzy szerzą u nas przewrót, sami stanowiąc dla siebie najbardziej konserwatywne społeczeństwo, to jedyny środek, który ochroni nasz organizm przed jadem rozkładu i zepsucia, jaki forsownie wszczepia mu się przy użyciu najbezecniejszych środków.

Jeżeli lud nasz i młodzież potrafimy usunąć od źródła zła i anarchii, jeżeli kupując tylko u polskich kupców chrześcian, potrafimy położyć podwaliny pod zdrowe i silne kupiectwo, na którem ufundujemy ekonomiczną pomyślność kraju, to rzec będziemy mogli, iż zabezpieczyliśmy przyszłość następnych pokoleń, utrwaliliśmy z takim trudem odzyskaną niepodległość Ojczyzny. Miasta i miasteczka nasze, dziś gniazda wszelkiego brudu fizycznego i moralnego, ciemnoty, nędzy i zacofania, opanowane przez obcy, dziki i barbarzyński żywioł, niezdolny do postępu i przyjęcie zachodniej cywilizacyi, staną się wtedy polskiemi ogniskami oświaty i rozumnego ładu społecznego.

Hasło swój do swego i obrona narodu polskiego przed pogromami moralnymi i materyalnymi, jakich się na nich dopuszcza obce, na naszych ziemiach żyjące społeczeństwo przez spotwarzanie nas na zewnątrz, a rozprzęganie i zubożanie na wewnątrz, to drogowskazy na drodze, którą wbrew wszelkim przeszkodom i przeciwnościom kroczyć zamierzamy.

Wojskom polskim wstęp do Gdańska wzbroniony.

Wiedeń. (P. A. T.) biuro koresp. donosi z Amsterdamu: **Według doniesienia biura Reutera z Paryża, Rada Najwyższa postanowiła, że wojska niemieckie mają być z Gdańska wycofane i że wojskom polskim ma być wstęp do terytoryum Gdańska wzbroniony. Obszar ma być oddany trzem komisyom oddzielnie.**

Bezczelność i zachłanność czeska.

Czesi uciekają się pod opiekuńcze skrzydła Paryża.

Praga. (P. A. T.) „Venkov" zajmuje się w artykule wstępnym rokowaniami polsko-czeskiemi w Krakowie, zaznaczając, że **rokowania krakowskie zawiodły oczekiwania**, jakie pokładali w nich nietylko naczelni reprezentanci obu narodów, t. j. Masaryk i Paderewski, ale także i wszyscy rozważni politycy czescy, których jedynem życzeniem było, aby w Krakowie wypowiedzianem było ostatnie słowo w nieszczęsnym sporze o Śląsk Cieszyński. Zastanawiając się nad przyczynami niepowodzenia konferencyi krakowskich stwierdza „Venkov", że po obu stronach brakło odwagi, aby stanąć twarzą w twarz wobec faktów. Z winy najmniej powołanych czynników, kwestya cieszyńska wzrosła do niemożliwych rozmiarów. **Czesi nie mogą pozwolić, aby z ich państwa wykrojono Śląsk Cieszyński,** choć gotowi są odstąpić dobrowolnie Polakom część Śląska. Czesi nie mogą iść zbyt daleko w ustępstwach. Delegaci czescy nie jechali do Krakowa, aby handlować. Poczynili oni tam uczciwe propozycye. Teraz mają głos Polacy, a Czesi wierzą, że odpowiedź ich nastąpi zanim **spór o Śląsk Cieszyński zostanie oddany do rozstrzygnięcia Paryżowi.** Byłoby wskazane w interesie obu narodów i w interesie przyszłego dobrego sąsiedztwa, aby w tej sprawie nie narzucać się Paryżowi. „Venkov" pociesza się, że w najgorszym wypadku **Czesi w** Paryżu **nie doznają zawodu.**

Klęski bolszewików na Ukrainie i Wołyniu.

Denikin zajął Połtawę.

Wiedeń. P. A. T. Wied. biuro koresp. donosi z Londynu na podstawie biura Reutera: **Denikin zajął Połtawę** i zdobył wielką ilość prowiantu i artykułów wojennych.

Wiedeń. P. A. T. Wied. biuro koresp. donosi iskrowo z Sebastopola: Sprawozdanie wojenne rządu ukraińskiego sowieckiego donosi o cofnięciu się czerwonych wojsk koło Płoskirowa i Starokonstantynowa i utracie Połtawy, którą zajęły białe wojska dnia 29 lipca o godz. 4 rano.

Po upadku bolszewickich rządów na Węgrzech.

Dalszy marsz Rumunów na Budapeszt.

Wiedeń. P. A. T. Wied. biuro koresp. donosi: Węgierski poseł w Wiedniu B o e h m postawił swój urząd rządowi węgierskiemu do dyspozycyi. Boehm udaje się do sanatoryum w Austryi niemieckiej lub Szwajcaryi. „Korrespondenz Express" dowiaduje się, że **Rumuni** mimo interwencyi podpułkownika Romanelli **nie zaprzestali swego pochodu na Budapeszt.** Rumuńskie straże przednie są oddalone od miasta tylko o niewiele kilometrów.

Węgierska rzeczpospolita ludowa.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Budapesztu: Nowy rząd postanowił, aby **państwo węgierskie nosiło nazwę „węgierskiej rzeczypospolitej ludowej".**